

Taśmy prawdy geopolitycznej?



JACEK BARTOSIAK

Stały współpracownik „Nowej Konfederacji”

Sienkiewicza, Nowaka i Belkę mógł nagrać tylko gracz dysponujący potężnymi zasobami technicznymi. Ktoś zdeterminowany, aby rząd obalić lub zmiękczyć.

Kto oraz po co nagrał i opublikował rozmowę Bartłomieja Sienkiewicza i Marka Belki, ma jednak znaczenie kluczowe. Gdyby była to kwestia ogólnie nienależytego zabezpieczenia rozmów na tym szczeblu, to przy dzisiejszym dostępie do urządzeń rejestrujących mielibyśmy takie afery codziennie. Ten czy inny rząd mógłby szantażować co drugi człowiek z ulicy.

Zatem mógł to zrobić tylko gracz dysponujący potężnymi zasobami technicznymi. Ktoś zdeterminowany, aby rząd obalić lub zmiękczyć. Wskazują na to np. sugestie, że istnieje znacznie więcej nagrań, zgromadzonych przez długi czas. Publikacja takich taśm, o ile nie zmierza wprost do obalenia rządu, to może być sygnałem: mamy was w garści, róbcie, co mówimy, albo padną kolejne ciosy.

Kto może być zdolny do podjęcia takiej gry? Pomińmy na chwilę wątek frakcji polskich służb specjalnych i wykonajmy ćwiczenie zakładające, że to jednak obcy wywiad. Stosunkowo najrzadziej analizowano dotychczas sprawę w kontekście

geopolitycznym, na nim się więc w tym miejscu skupmy.

Polska jest ważna dla trzech wielkich graczy areny międzynarodowej: Niemiec, Rosji i Stanów Zjednoczonych. Toczy się między nimi obecnie złożona gra. Jej dynamikę wyznacza amerykańska reorientacja na Pacyfik w związku z rosnącym zagrożeniem chińskim i przesuwaniem ciężaru ekonomicznego świata w tamtym kierunku. To tworzy w Europie próżnię bezpieczeństwa, która budzi apetyty Niemiec i Rosji skrzepowanych (aczkolwiek w różny sposób) obecnym łańcuchem międzynarodowym i mających wspólny interes w jego korekcie. To wyjaśnia np. politykę Moskwy wobec Kijowa i życzliwą neutralność Berlina wobec niej.

Czy zatem to Niemcy mogą stać za aferą taśmową? Relacje z Polską są dla nich obecnie korzystne, nie widać więc na horyzoncie niczego, w czym mogłoby im pomóc takie uderzenie w Tuska. Zwłaszcza że alternatywa może być mniej proniemiecka, a Niemcy mają i tak mnó-

stwo problemów ze stabilnością finansową i polityczną Unii Europejskiej, której są głównym filarem, lecz także beneficjentem.

A jak sprawa wygląda z punktu widzenia Rosji? Od czasu retorycznego „pojednania” Kreml liczył na konkrety, m.in. wejście do polskiej bankowości i branży chemicznej. Obecny rząd nie sprzyjał tym zamierzeniom. W tym kontekście afery taśmowa mogłaby być początkiem kolejnej serii ciosów w tej walce.

Rzecz jednak w tym, że w międzyczasie sytuacja się zmieniła: po kryzysie krymskim „pojednanie polsko-rosyjskie” ostatecznie trafiło do lamusa, a Tusk przyjął antyrosyjską retorykę. Jaki sens miałyby w tej sytuacji osłabianie rządu w Polsce? Chyba tylko taki, że ogólna destabilizacja obniża rangę i siłę polityczną naszego kraju w kluczowym momencie wykonywania się nowego ładu bezpieczeństwa w Europie. Nie możemy także wykluczyć, że ma to związek np. z rosyjskimi podchodami pod Grupę Azotową Puławy (rosyjski Acron dokupił ostatnio jej akcje i z pewnością chciałby dokupić kolejne).

A może Stany Zjednoczone? Po rosyjskiej agresji na Ukrainę ponownie zainteresowały się Polską jako potencjalną „warownią” mogącą odstraszać Moskwę i utrzymywać korzystny dla USA ład w Europie Środkowo-Wschodniej bez konieczności amerykańskiego powrotu militarnego w tę część świata.

Pisałem niedawno o tym, że Waszyngton jest skłonny do pewnego wzmocnienia nas, ale w zamian domaga się kupna amerykańskiej broni i amerykańskich technologii wojskowych oraz dostępu do polskich złóż surowców i technologii przyszłości. Usiłuje przy tym tworzyć wrażenie, że to nam powinno się w tej sprawie

śpieszyć. Tymczasem w rzeczywistości Rosja krótkoterminowo zagraża nam co najwyżej w takim samym stopniu jak interesom samych USA na Ukrainie.

Po raz pierwszy od dawna mamy więc sytuację, w której to Ameryka bardziej potrzebuje nas niż my jej. Kluczowe pytanie brzmi: na ile gabinet Tuska jest skłonny do spełnienia oczekiwań Waszyngtonu. Nie wiemy, co się dzieje za kulisami, warto więc bardzo uważnie obserwować, jak będzie się wkrótce rozwijać współpraca polsko-amerykańska na wielu płaszczyznach: zbrojeniowej, wojskowej, przemysłowej i surowcowej.

Ewentualne posiadanie przez obcy wywiad materiałów kompromitujących czołowych polskich polityków tworzyłoby sytuację umożliwiającą wymuszanie uległości polskiego rządu w różnych sprawach

Niezależnie od tego, która z powyższych hipotez jest najbliższa prawdy, ewentualne posiadanie przez obcy wywiad materiałów kompromitujących czołowych polskich polityków tworzyłoby sytuację umożliwiającą wymuszanie uległości polskiego rządu w różnych sprawach. Byłoby to w oczywisty sposób zagrożenie dla racji stanu. Jak na razie Rada Ministrów nie ustępuje. Zobaczymy, co będzie dalej.